Dodatek do Nru 84 „Naprzodu“

Po 89 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 83 — Kraków, wtorek 26 marca 1901. — Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Spóźnione ułaskawienie?!

W kilka godzin po dokonaniu egzekucyi na Balcerze rozbiegła się po mieście sensacyjna pogłoska, iż z kancelaryi gabinetowej nadszedł telegram z ułaskawieniem — jednakowoż za późno!

Pogłosce tej z kompetentnej strony uporczywie zaprzeczano, tak, iż opinia publiczna poczęła wreszcie wierzyć, iż wieści o ułaskawieniu są fałszywe i że powstały w istocie wskutek telegramu, nadanego w Opawie przez człowieka niepoczytalnego.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

W nocy z d. 19 na 20 bm. pełnił służbę asystent p. Roman Szubert, który musiał obsługiwać aż trzydzieści aparatów telegraficznych! Wobec tego przy najlepszych chęciach i pilności nie mógł uczynić zadość obowiązkowi, który przekraczał i siły ludzkie i granice możliwości. Na domiar złego dyrektor poczty krakowskiej p. Biliński wydał surowe rozporządzenie, iż urzędnikowi telegraficznemu nie wolno pod żadnym warunkiem odstępywać od aparatu, na którym „gra“. Gdyby kontrolor przyłapał urzędnika na przekroczeniu tego zakazu, wytoczonoby urzędnikowi natychmiast dyscyplinarkę! Wobec tego niemożliwem było, by p. Szubert mógł był należycie obsłużyć wszystkie aparaty.

Dopiero o godz. 7 minut 10 rano odebrano z Wiednia telegram tej treści: **„Ułaskawienie nadejdzie, egzekucyę wstrzymać. Moser“.** Egzekucyę zaś wykonano **o 10 minut wcześniej, o godz. 7.**

Po nadejściu tego telegramu kontrolor z innego oddziału telegraficznego zatelefonował natychmiast do władz wojskowych na Zamek o nadejściu ułaskawienia. Przy aparacie telefonicznym na Zamku nikogo jednak nie było i dopiero po pewnym czasie ktoś obcy wskutek dłuższego i uporczywego dzwonienia przystąpił do telefonu, przejął wiadomość i natychmiast dał znać o tem władzom wojskowym! Było to już zapóźno, egzekucya **przed kilku minutami** została wykonaną! Kontrolor telegraficzny, **dowiedziawszy się o tem, zemdlał!**

Skonfiskowano!

Z TEATRU.

„Sekretarz“, krotochwila w 3 aktach Bissona i Hennequin'a.

Po „Weselu“ Wyspiańskiego — „Sekretarz“! Po wstrząsającej i pełnej głębokich myśli sztuce — komiczna, płytka farsa, w której główne role odgrywają damy z półświatka, policyanci i — zblazowany kandydat do teki ministeryalnej.

Być nawet może, że umysłowy poziom i estetyczny gust publiczności wymaga właśnie utworów, których zaletą jest brak myśli i treści — zresztą nowoczesna literatura dramat. pełną jest robionych na obstalunek fabrykatów, przypominających akcyą i treścią pantomimy cyrkowe. Fabrykaty takie często nawet się popłacają, niewybredna publiczność się bawi, kasa teatralna zapełnia się. To też repertuar teatralny przestaje być coraz bardziej doborem i krytycznem zestawieniem dzieł sztuki, a staje się tandetnym składem, w którym obok dzieł artystycznych znajdują się wyroby pospolitego gatunku.

Na „pochwałę“ sobotniej premiery podnieść jednak należy, że przeszła ona cenzurę teatralną bez szwanku, że urzędowy znawca dzieł sztuki uznał ją za „moralną i piękną“, w przeciwstawieniu do takich „nieprzyzwoitych“ utworów, jak „Circe“, „Wesele“ itp. Wprawdzie występują tam zawodowe prostytutki, które obdarzają miłością za 20.000 fr., wprawdzie są sceny, w których „diva“ idzie do drugiego pokoju rozebrać się i tajemniczem kukaniem daje znać gościowi, iż jest „gotowa“, — jednakowoż scena ta, zdaniem znawcy sztuki p. Laskowskiego, o wiele jest moralniejszą, aniżeli np. skreślone zdanie z dramatu Wyspiańskiego, iż „miłość nie kończy się w kościele“.

O sobotniej premierze nie da się tedy wiele powiedzieć. Jest to jeden właśnie z tych pospolitych fabrykatów, przeznaczonych na zapełnienie kasy, a nadających się bardzo dobrze do „etablissement“ Friedmanna. Akcyę zastępuje cyrkowa mimika, treść, postacie i dowcipy z „Wiener Caricaturen.“

Pewnego tylko odcienia satyrycznego nadają tej farsie dwie postacie: Bruniquel, kandydat na ministra i Labermol, sierżant policyi.

Bruniquel, deputowany (p. Zelwerowicz) — to typ płytkiego karyerowicza, który godność poselską uważa za środek do dopięcia teki ministeryalnej. O polityce, o sprawach parlamentarnych, niema on wyobrażenia — za to jest znawcą salonowego sportu i zapamiętałym wielbicielem dam z półświatka, w rodzaju baletnicy Angeliny. Jakżeż wielu takich posłów znajdzie się i w naszem Kole polskiem!

Labermol (p. Walewski) zamiast pełnić służbę na ulicy i baczyć na porządek publiczny, zabawia się w najlepsze z siostrą Angeliny. Wie o

Skonfiskowano!

Dla charakterystyki owej dyscypli narki dodać należy, iż dyrektor Biliński ze względów oszczędnościowych zredukował służbę telegraficzną do połowy, przeciążając wskutek tego urzędników, zajętych w służbie, obowiązkami nie do pokonania; nadto o godz. 6 rano cały personal telegraficzny musi iść do sortowania frachtów!

W dniu 21 bm. zjechała w tej sprawie wydelegowana przez lwowskie namiestnictwo i dyrekcyę pocztową komisya dyscyplinarna, celem przeprowadzenia śledztwa i zbadania przyczyny tego tragicznego zajścia. Pan dyrektor Biliński zaprosił członków komisyi na wieczór do klubu pocztowego; o rezultacie dochodzeń nie wiadomo!

Zdaje się, iż owe „śledztwo“ skończyło się na niczem!

Tak przedstawia się tragiczna ta sprawa wedle doszłych do naszej wiadomości szczegółów!

---

tem dobrze, że wykracza przeciw obowiązkom, a nawet nie waha się otwarcie powiedzieć: „Jakżeż można żądać od policyi, by pilnowała na ulicy porządku publicznego, skoro ona tak przyjemnie bawi się w towarzystwie kobiet“ — za co zbiera salwy oklasków.

Gra artystów zasługuje na wszelkie uznanie; panie Wojnowska (Małgorzata), Sulima (Angelina), tudzież pp.: Zelwerowicz, Walewski, Pawłowski (Corbinet) zrobili rzeczywiście wszystko, co mogli, by farsie tej nadać pozory pewnej treści i prawdziwego humoru. Podnieść należy również dobrą grę p. Walewskiej (siostra Angeliny), p. Czechowskiej (córka Bruniquela), tudzież p. Sokolicz i p. Gawlikowskiej (pokojówki). P. Stępowski w roli chrzestnego ojca Cecylii zasługuje również na pochwałę. *k*

Skonfiskowano!

Dochodzą nas również wieści, że p. Biliński czynił wysiłki, by sprawa ta nie dostała się na światło dzienne!

Na całe to zajście zwracamy uwagę władz przełożonych i żądamy energicznego i surowego śledztwa. Z życiem ludzkiem igrać nie wolno nikomu — nawet pod powagą władzy!

Niesłychane pogwałcenie ustawy.

Znane już czytelnikom naszym rozstrzygnienie Sądu wyższego w sprawie procesu o zbrodnię z § 222 uk. dopomina się bliższej oceny. Sąd ten odrzucił, jak wiadomo, sprzeciw tow. dra Zygmunta Marka i tow. przeciwko zarządzeniu rozprawy przed zwykłym Senatem orzekającym, a nie Sądem przysięgłych i potwierdził zapatrywanie prokuratoryi krakowskiej, że przestępstwa osnową pisma drukowego mogą podpadać także orzecznictwu Sądów urzędniczych.

Orzeczenie to przedstawia się jako jaskrawe obrażenie wyraźnych przepisów ustawy. Postanawia ona bowiem, że wszystkie przestępstwa, popełnione treścią pisma drukowego, podlegają sądowi przysięgłych, a osnowa odnośnego przepisu jest tak jasną i ścisłą, że nie dopuszcza literalnie żadnej wątpliwości. Najmniej zaś dopuszczalnem, owszem wedle ustawy zupełnie wykluczonem jest stosowanie „swobodnego przekonania sędziowskiego“ w tych wypadkach, gdzie chodzi o kompetencyę Sądu. Ta zależy nie od woli sędziów, a więc od subjektywnego ich zapatrywania, ale od ścisłego i nienaruszalnego przepisu, pod który dany wypadek tylko podciągnąć, ale nigdy dowolnie go interpretować nie wolno. „Swobodne przekonanie sędziowskie“ dopuszczalne jest tylko przy ocenie dowodów winy oskarżonego, nie zaś przy badaniu kompetencyi Sądu.

Tymczasem, najdelikatniej się wyrażając, powyższe rozstrzygnienie Sądu wyższego jest właśnie zastosowaniem „swobodnego przekonania sędziowskiego“ do sprawy kompetencyi sądu, z pominięciem wyraźnego brzmienia ustawy. Motyw zaś, że w niniejszym wypadku chodzi nie o „treść pisma drukowego, jako taką, ale o fakt zamieszczenia w piśmie drukowem artykułów, pochodzących ze zbrodniczej ręki, który to fakt stanowi istotę zarzuconej zbrodni“ — nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Fakt zamieszczenia bowiem artykułu w piśmie wtedy może być karygodnym, gdy treść jest karygodna. Nie da się on odłączyć od treści artykułu, ani oddzielnie traktować. I tem właśnie odznaczają się przestępstwa drukiem popełnione, że rozpoczynają się one od faktu umieszczenia karygodnej treści aż do samego umieszczenia jako takiego, które staje się dokonanem z chwilą wydrukowania, przesłania egzemplarzy i t. d. Cały ten jednak proceder stanowi jednolitą czynność karygodną w rozumieniu prawa, które uwzględnia tu właściwości natury czysto technicznej.

Rozumowanie sądu wyższego mieści też w sobie sprzeczność, a z nią i wyrok śmierci dla siebie, skoro bowiem nie treść pisma jako taka „stanowi zbrodnię“, ale „fakt umieszczenia pisma tej treści“ (a więc nie zbrodniczej i nie karygodnej), to też nie ma i nie może być mowy o zbrodni z § 222 uk. i całe oskarżenie przez prokuratoryę wniesione, a przez sąd wyższy zatwierdzone, pozbawione jest prawnej i logicznej podstawy.

Rzecz cała jest jasną i dlatego właśnie nie można wyjść z podziwu nad tem doprawdy niepospolitem rozstrzygnieniem. Pewne wyjaśnienia jednak w tym kierunku dać może historya powstania całego tego oskarżenia.

W szeregu artykułów „Naprzodu“ dopatrzyła się prokuratorya krakowska, na rozkaz Galgoczego, zbrodni wojskowych i oszczerstwa i o to wdrożono przeciw redakcyi dochodzenia. Nagle, było to w roku zeszłym koło września, gruchnęła po sądzie karnym pogłoska, że prokurator chce sprawy te oddać pod orzecznictwo sądów orzekających na tej podstawie, którą i orzeczenie sądu wyższego uznało, tj. że nie o treść pisma idzie, ale o fakt zamieszczenia.

Pogłoska ta chodziła z ust do ust, z biura do biura i wszyscy zgodnie orzekli, że takiego koziołka nawet z naszemi elestatycznemi ustawami zrobić nie można. Chciano wysondować w ten sposób opinię niezawisłych sędziów — opinia ta wypadła na niekorzyść projektu Dolińskiego. Nie dał on jednak za wygranę i zdaje się wyżej niż w sądzie krajowym, szukał dla swego „wynalazku“ poparcia, no — i jak widać po rozstrzygnieniu apelacyi — znalazł je.

Ta sztuczka jednak, by przysięgłym odebrać ich sprawy i niedopuścić „cy-

wilów" by sądzili sprawy wojskowe, nie uda się.

Skonfiskowano!

Rozruchy w Rosyi.

Petersburg, 21 marca.

Związek pisarzy rosyjskich rozesłał do wszystkich dzienników rosyjskich protest, którego cenzuralne rosyjskie gazety naturalnie nie wydrukowały. Pomiędzy podpisami znajdujemy nazwiska najpoważniejsze i najgłośniejsze we współczesnej nauce i literaturze rosyjskiej.

Protest ten brzmi:

Szanowny Panie Redaktorze! Dziś dnia 4 (17 marca) w Petersburgu, koło katedry Kazańskiej, w oczach wielotysiącznego tłumu, dokonaną została systematyczna i oczywiście naprzód obmyślana razya ludzi bezbronnych. Kozacy, osaczywszy bezbronny tłum i pozbawiwszy go możności rozejścia się, bez żadnego uprzedniego ostrzeżenia wpadli do jego środka, tratowali końmi, kaleczyli nahajkami. Policyanci wyrywali pojedyncze osoby i opadłszy po kilku jednego człowieka, bez litości bili pięściami i pałaszami. Pobite i zupełnie omdlewające kobiety, które bez oporu poddawały się policyi, były chwytane i na miejscu dalszymi okładane razami. Bito tych obalonych na ziemię, bito, aż do utraty przytomności, może być, że nawet do śmierci. To są fakty, których wielu z nas było świadkami. Publiczność (nie oskrzydloną kordonem kozackim, przyp. red.), która błagała, by zaprzestano tego mordowania, odpędzano. Nawet oficerów odpychano za kołnierze. Ci z nas, którzy prosili, by położono koniec temu znęcaniu się, zostali sami pobici lub zaaresztowani.

Jesteśmy pełni oburzenia na podłe akty zwierzęcości, które, jak nam wiadomo, miały niedawno miejsce i w innych miastach. Z przerażeniem spoglądamy na przyszłość kraju, oddanego zupełnie na pastwę pięści i nahajki.

Nasze oburzenie i trwogę — jesteśmy przekonani — podzielają nasi towarzysze po piórze, którzy teraz nie są tu wśród nas obecni, podziela cała myśląca część społeczeństwa rosyjskiego, podzielają wszyscy, w których nie zostało stłumionem doszczętnie poczucie ludzkiej godności i miłości ojczyzny.

My pisarze oddawna pozbawieni jesteśmy możności wyjaśnianiem we właściwym czasie potrzeb kraju zapobiegać podobnym zdarzeniom. Pozbawieni jesteśmy możności słowem, płynącem z przekonania, będącem wynikiem rozmyślań, rozświetlić wyjście z obecnego trudnego położenia.

Pozbawieni jesteśmy możności spełnienia naszego obowiązku wobec ojczyzny.

Czynimy próbę opisania przynajmniej samego faktu.

Mikołaj Anemskij, Michajłowskij, Maksym Gorkij, Piotr Ge, Eugeniusz Czirikow, Maksym Sibiriak, Nestor Kotlarowskij, N. Rubakin, N. Kariejew, Al. Jarockij, Włod. Hessen, Wład. Lesiewicz, Piotr Weinber, W. Posse i wielu innych.

* * *

Petersburg, 22 marca.

Aresztowani zostali między wielu innymi: sławny nowelista Maksym Gorkij; znani ekonomiści Piotr Struve i prof. Tugan Baranowski.

Pomiędzy aresztowanemi studentkami znajduje się p. Jadwiga Bortkiewiczówna, Polka, która w zeszłym roku była na uniwersytecie krakowskim.

* * *

Warszawa, 23 marca.

We wszystkich prawie uniwersyteckich miastach Rosyi wre; wszędzie młodzież uniwersytecka występuje razem z robotnikami i „osobami różnego powołania", jak ich mianuje „Prawit. wiest." Nasze miasto stanowi w tym względzie wyjątek i to tem dotkliwszy, że tutejsze warunki studentów są o wiele gorsze i nadają więcej powodów do oburzenia.

Tymczasem, podczas gdy na ulicach Petersburga, Moskwy i wielu innych studenci występują otwarcie do boju, u nas cisza zupełna, spokój godny lepszych czasów.

Podobno na kroki, robione ze strony studentów Kijowa ku obudzeniu uczucia ludzkości tutejszej młodzieży, dostali taką odpowiedź: „Dla nas uniwersytet kijowski jest jak berliński".

Ale inne miasta nie czekają. Cała postępowa młodzież zaczyna kroczyć po drodze terroru, po której rząd ją pcha. Walka na papierze całkiem ustała, pisarze różnych partyj i kierunków podali sobie ręce. Zauważyli w końcu, że rząd nie chce znać o ich niezgodach teoretycznych, że nahajka również na ich plecy pada.

Najlepszym dowodem ducha rewolucyjnego, którym pisarze postępowi zostali ogarnięci, jest protest pisarzy, który podajemy w całości.

Dziesięciolecie lwowskiej „Siły".

Lwów, 24 marca.

Dziś uczcili lwowscy zorganizowani robotnicy dziesiątą rocznicę założenia pierwszego socyalistycznego stowarzyszenia robotniczego w Galicyi, lwowskiej „Siły". W pięknie udekorowanej sali stowarzyszenia „Przyszłość" odbył się urządzony przez partyę socyalno-demokratyczną uroczysty poranek.

Wstępne słowo wypowiedział pierwszy przewodniczący „Siły" tow. Józef Hudec, który w pięknem przemówieniu podniósł wybitną rolę, jaką lwowska „Siła" odegrała w galicyjskim ruchu robotniczym.

Tow. poseł Daszyński w pełnem zapału przemówieniu scharakteryzował znaczenie „Siły" dla dalszego rozwoju ruchu i zakończył gorącem wezwaniem do towarzyszów, aby temu pierwszemu swojemu ognisku dodali nowych sił na przyszłość.

Następnie artysta teatru lwowskiego oddeklamował śliczny poemat Niemojewskiego „Dom zborny", w porywający sposób.

Tow. Mokłowski opowiedział historyę lwowskiej „Siły", poczem p. Ludwig, znakomity baryton, odśpiewał kilka pieśni.

Nastąpiły przemówienia przewodniczących poszczególnych zawodowych stowarzyszeń robotniczych, którzy wszyscy życzyli „Sile" pomyślnego rozwoju na przyszłość. Z całego kraju od organizacyj robotniczych nadeszły telegramy gratulacyjne, które odczytano.

Zakończył uroczystość tow. dr. Hankiewicz świetnem przemówieniem ruskiem.

Pomiędzy poszczególnemi przemówieniami śpiewał znakomity kwartet techników pieśni robotnicze i wyborny kwartet cytrzystów odegrał kilka pięknych utworów.

Uroczystość ta będzie pamiętną w historyi ruchu robotniczego we Lwowie. Oby „Sile" lwowskiej, która w pierwszem dziesięcioleciu swego istnienia tak chlubną spełniła misyę w dziejach polskiego proletaryatu, jeszcze wiele lat dziesiątek zaszczytnej pracy na tem polu przypadło w udziale!

Przegląd polityczny.

= **Deputacye kwotowe.** Austryacka deputacya kwotowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym hr. Schönborna, zastępcą przewodniczącego Jaworskiego, referentem Beera. Dla ustnych pertraktacyj z deputacyą węgierską wybrano komitet z siedmiu. Przyjęto klucz dotychczasowy.

Węgierska deputacya kwotowa, która Kolomana Tiszę wybrała swym prezesem, a dra Maksa Falka referentem, uchwaliła podjąć bezpośrednie ustne rokowania z deputacyą austryacką i zebrać się na następne posiedzenie 28 bm. w Wiedniu.

= **Izba panów** odbędzie posiedzenie dnia 29 bm. Na posiedzeniu tem nastąpi wybór delegacyi.

= **Cesarz Wilhelm stwierdza upadek autorytetu monarszego w Niemczech.**

Na ostatniem posiedzeniu sejmu pruskiego prezydyum, któremu powierzono złożenie cesarzowi Wilhelmowi gratulacyi z powodu przyjścia jego do zdrowia po zamachu bremeńskim, uważało za potrzebne przez usta prezydenta Izby sejmowej Kröchera powtórzyć treść odpowiedzi cesarskiej. Cesarz Wilhelm skonstatował mianowicie ze smutkiem, iż od śmierci jego dziada szacunek wobec władzy i urok korony ustawicznie w społeczeństwie maleje. Zwłaszcza młodzież jest pod tym względem zdemoralizowaną.

Skonfiskowano!

Po Kröcherze zabrał głos poseł wolnomyślny Eug. Richter, oświadczając, że przemowy cesarskie, wypowiadane w nieobecności odpowiedzialnych ministrów, mają charakter czysto prywatny i nie obchodzą wcale Izby. Na tem tle wywiązał się dłuższy spór pomiędzy Richterem a Kröcherem, który Richter zakończył ponownym protestem, by słów cesarskich, wypowiedzianych prywatnie, nie przemycano do Izby.

Z literatury i sztuki.

Wieczorek Chóru robotniczego, urządzony w niedzielę wieczorem w sali hotelu „Union“ w Krakowie, wypadł znakomicie. Chór odśpiewał pod batutą p. Senowskiego: „Po morju“, „Na placówce“, „Rewucha“, „Hymn do nocy“ Beethovena i „Tryumfalny pochód“. Kwartet męski odśpiewał z towarzyszeniem cytr Engelsberga „Rzeczkę“. Najwięcej się podobało odśpiewane przez chór „Marzenie“ Chopina z akompaniamentem fortepianu. Potpourri „Od Sawy do Bosny“, oraz melodyjny „Gavot miłości“ wykonane zostały wybornie na 4 cytrach i skrzypcach. Tow. Marya Daszyńska pięknie zadeklamowała wiersz Konopnickiej „Bez dachu“. Zakończyła wieczorek wesoła operetka Offenbacha „Joasia płacze, a Jaś się śmieje“, odegrana z werwą przez najlepsze siły robotniczego Kółka amatorskiego. Publiczność hucznymi oklaskami nagradzała wykonawców poszczególnych punktów programu. Koncert ten świadczy o nieustannym rozwoju Chóru robotniczego pod każdym względem i wskazuje na wielkie znaczenie towarzystwa śpiewackiego dla życia.

Z sali sądowej.

Echa wyborów.

(Telegram „Naprzodu“).

Tarnów, 26 marca. Dziś rozpoczęła się przed tutejszym sądem obwodowym rozprawa w sprawie zajść po wyborze dra Stojałowskiego w Tarnowie. Oskarżonych jest 10 młodych robotników żydowskich.

Wedle aktu oskarżenia, odczytanego na rozprawie, sprawa ma się następująco:

Dnia 20 grudnia 1900 r. odbyły się w Tarnowie wybory z kuryi miejskiej. Ponieważ zdaniem aktu oskarżenia partya dra Rutowskiego była słabszą, a chciała zwolenników dra Stojałowskiego zmusić do głosowania na dra Rutowskiego, przeto urządziła w dwa dni później, dnia 22 grudnia demonstracyę przed bóżnicą i okrzykami „hańba“ i „hurra“, oraz wybijaniem szyb w bóżnicy i pogróżkami starała się zmusić zwolenników przeciwnej partyi do głosowania na dra Rutowskiego. Jestto wprawdzie niezrozumiałe, jak można było zmuszać kogoś do głosowania przy wyborach odbytych 2 dni wcześniej, ale tak twierdzi akt oskarżenia i na tem założeniu buduje prokuratorya tarnowska całe oskarżenie. I tak Chaim Kampf miał dnia 22 grudnia grozić Chaimowi Chielowi Wulwekowi, hyenie wyborczej dra Stojałowskiego, „naruszeniem go na ciele i honorze, aby go zmusić do oddania głosu drowi Stojałowskiemu“. Tłum przed bóżnicą wzrósł wedle zeznań policyantów do 2.000 osób i przeciągał ulicami, co było tem groźniejsze, że jak akt oskarżenia twierdzi, „składał się z samego proletaryatu, t. j osób nie mających nic do stracenia“. Policya miejska rozpędziła i aresztowała demonstrantów, przyczem Izak Schiff stawił opór aresztującemu go policyantowi. Prokuratorya więc oskarża na podstawie zeznań kilku policyantów i wymienionego Wulweka: 1) Izaka Schiffa (lat 20) o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 81, 85 lit. b) 87 i występek zbiegowiska z §§ 279, 283 i 284; 2) Chaima Kampfa (lat 25) o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 lit. b), 3) Gedalię Silbera (lat 21) i 4) Judę Jakóba (lat 24) o zbrodnie z §§ 85 lit. b) i 87; 5) Chaima Gärtnera (18 lat); 6) Abrahama Luftiga (lat 15) o zbrodnię z § 85 lit. b); 7) Mojżesza Kuhna (lat 18); 8) Mechla Ducksteina (lat 25) o zbrodnię z § 87; 9) Gustawa Blumenkranza (lat 20) i 10) Zallela Rösslera (lat 19) o występek z §§ 283 i 284 u. k.

Starosta i golarz.

Tarnopol, 23 marca.

Świadek Bernard Weitz, mimo sprzeciwienia się obrony zaprzysiężony, zeznaje, że u Feingolda w Kołomyi w służbie z Moranzem będąc 1894 r., nigdy urlopu nie dostawał. W Stanisławowie zawezwał go Halecki do hotelu i wypytywał, czy zna Moranza. Następnie prosił go starosta, aby jechał z nim do Wiednia, czemu się świadek sprzeciwił. Kiedy mu Halecki obiecał zapłacić koszta podróży i w Wiedniu płacić 2 korony dziennie, pojechał. Tam widział się z Moranzem, który przyznał się do fałszywego świadczenia Halecki pieniędzy za trud dać mu nie chciał, zobawy przed posądzeniem o przekupstwo.

Nadradca Reinward konstatuje sprzeczność w zeznawaniu świadka. Początkowo świadek zeznawał, że przy świadczeniu i ściąganiu protokołu z Moranza w Wiedniu, z Moranzem się nie widział. Następnie świadek zeznał, że z Moranzem był razem przed i przy przesłuchiwaniu.

Wczoraj zeznawał Halecki, że spotkał Weitza w Stanisławowie i od niego się dowiedział, że świadek służył razem z Moranzem.

Świadek temu przeczy.

Świadek Abraham Feingold, karany 2-letnim aresztem za gwałt publiczny w Kołomyi (handlarz żywym towarem), pamięta, że Moranz od 1894 do 1895 roku służył u niego i odszedł przed świętami. Moranza do Kasy chorych nie zapisywał dlatego, aby sobie oszczędzić kosztów. Na pytanie, czy Moranz brał urlop, odpowiada, że Moranz „sam sobie brał urlop“. Wie całkiem pewno, że Moranz przed świętami wyjechał z Kołomyi. Czy był nieobecny przez dzień, czy dłużej, nie wie.

Przewodniczący konstatuje sprzeczność między zeznawaniem Feingolda i Weitza. Poprzedni twierdził, że Moranz nigdy się nie oddalał, ten przeciwnie pamięta dokładnie, że Moranz przed Wielkanocą jakiś czas był nieobecny w Kołomyi, nie jest więc wykluczone, że Moranz był wtedy w Nadwórnie.

Obaj skonfrontowani świadkowie mięszają się. Konfrontacya do niczego nie doprowadza.

Świad. Hersch Moranz, karany 3-miesięcznym aresztem za oszustwo, niezaprzysiężony, zeznaje, że przybył poraz pierwszy do Nadwórny 1894 r. W lutym 1895 był w służbie u Blaua. W marcu już był w Kołomyi. Na te same pytania drugi raz stawiane, odpowiada raz: tak, drugi raz: nie! W jaki sposób się to stało, że składał świadectwo bez znajomości rzeczy, odpowiada, że mu się Blau zawsze skarżył, iż mu Halecki nic od lat nie płaci. Groźby w krytycznym dniu nie słyszał. Do Czortkowa przyjechał do niego Aron Simche Blau 1897 r. i przedstawił mu całą sprawę. Sam obciągał Haleckiemu brzytwę, odniósł ją, ale zapłaty nie dostał. Oświadcza dalej, że go Blau namawiał do fałszywego zeznania i że dał mu 5 złr. Po tej rozmowie z Blauem, poraz pierwszy był do sądu wezwany w 2 lub 3 tygodnie. Poraz drugi był u niego Blau w 2 miesiące później i miał od niego zażądać, aby mu świadczył. Wtedy świadcząc Blauowi, złożył przysięgę 14 stycznia 1898 roku. Z Czortkowa po rozprawie został przeniesiony do Wiednia, gdzie go wezwano przed sąd wojskowy i za fałszywą przysięgę na 3 miesiące aresztu skazano.

Już po rozprawie udał się do bawiącego wówczas w Wiedniu Haleckiego, aby go prosić, by pozwolił Weitzowi pójść z nim do miasta. Ale o nic go w swojej sprawie nie prosił i wcale się nie usprawiedliwiał, jak to zeznał Halecki.

Na pytanie adw. Aschkenazego, czy brał pieniądze od Haleckiego, odpowiada: nie. Na drugie pytanie, czy wyjeżdżał z Kołomyi, odpowiada: stanowczo nie. W Nadwórnie był w pierwszym roku służby wojskowej tylko przez jedną noc. Oświadcza dalej, że od Wolfa Blaua nigdy listu żadnego nie dostał.

Pytany Blau oświadcza stanowczo, że do świadka pisał.

Świadek milczy.

Na pytanie obrońcy Rosenfelda, skąd wziął pieniądze na założenie salonu fryzyerskiego, oświadcza, że się zaręczył i do-

stał 600 złr. Obrońca pyta, czy jest u żydów zwyczaj, że przed ślubem dają narzeczonemu posag, na co świadek odpowiada wymijająco.

Obr. Rosenfeld prosi o skonfrontowanie Haleckiego z Moranzem i Weissem, konstatując sprzeczność między zeznaniami wszystkich trzech świadków.

Prokurator stawia wniosek, aby świadka Feingolda, za fałszywe zeznania przy obecnej rozprawie, oddać sędziemu śledczemu.

Na rozprawie popołudniowej obr. Rosenfeld stawia wniosek celem odroczenia rozprawy. Moranz bowiem twierdzi, że na założenie salonu fryzyerskiego otrzymał pieniądze od swej narzeczonej, tymczasem obrona podaje wielu świadków na dowód, że Moranz wcale zaręczonym nie jest.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi, który trybunał odrzuca.

Świadek Gerszon Fisch zeznaje, że Weitz prosił go, aby nakłonił Moranza do przyznania, że Halecki zapłacił Blauowi należytość. Na tę propozycyę świadek się nie zgodził.

Świadek Mozes Fisch, brat poprzedniego, zaprzysiężony, w czasie śledztwa zeznaje, że totumfacki Haleckiego Bickl przyjechał do niego do Czortkowa, i prosił go, aby nakłonił Moranza, z którym wówczas służył wojskowo, do zeznania, że Halecki zapłacił Blauowi zaległość.

Świadek Fischl konstatuje, iż Moranz od rzekomej swej narzeczonej żadnych pieniędzy na założenie pracowni fryzyerskiej nie dostał.

Po zeznaniu jeszcze kilku świadków zamknięto postępowanie dowodowe.

Tarnopol, 24 marca

Na dzisiejszej rozprawie przemawiali: prokurator, zastępca Haleckiego dr. Aschkenazy, tudzież obrońcy oskarżonych dr. Rosenfeld i dr. Lorsch, poczem trybunał wydał **wyrok**, na mocy którego Wolfa Blaua od winy i kary uwolnił, Arona Simche Blaua zasądził zaś na 6 m. ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na miesiąc; Izię Blau na 3 miesiące ciężkiego więzienia; Pejsacha Zwirna i syna również na 3 miesiące ciężkiego więzienia, motywując zasądzenie swe niewiarygodnością trzech ostatnich świadków. Obrona zgłosiła zażalenie nieważności.

O zbrodnię gwałtu publicznego toczyła się w tych dniach przed trybunałem orzekającym w Nowym Sączu rozprawa karna przeciw sekretarzowi gminy Załubincze, Wierzbickiemu. Sprawa miała następujący przebieg:

Na Załubinczu pod Nowym Sączem napadło kilkunastu włościan na sklep Wernera, tłukąc wszystkie sprzęty i wszczynając ogromne awantury. Werner zażądał interwencyi policyi. Gdy policyant aresztował ekscedentów, sekretarz gminy Załubincze, Wierzbicki, chwycił policyanta pod szyję i umożliwił im ucieczkę. Wskutek tego prokuratorya państwa oskarżyła go o zbrodnię gwałtu publicznego, a trybunał skazał go na karę aresztu przez 5 dni względnie na 10 koron grzywny.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 marca 1820. Wypędzenie jezuitów z Rosyi. — 1895. Zmowa fabrykantów przeciw robotnikom tkackim w Verviers. — 26 marca. Traktat zaczepno-odporny Polski z Austryą. — 1827. Ludwik Beethoven, sławny muzyk, umiera. — 1881. Podniesienie Rumunii do rzędu królestwa.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś i jutro o godz. 7 do 8 w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Bolesława Gerżabka: „Anatomia i fizyologia człowieka“ z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 5).

Środa: „Przyjaciel kobiet“, kom. w 5 aktach A. Dumas'a (syna) popularne.

Misye OO. Redemptorystów w Przemyślu. Ostatnia notatka nasza o misyach Redemptorystów została skonfiskowaną, nie chcemy więc drażnić dalej delikatnych nerwów p. prokuratora i nie będziemy cytowali słów kazań księżych, powołamy się tylko na nasze ostatnie przestrogi, wypowiedziane pod adresem władzy kościelnej, którą ostrzegaliśmy przed prowokowaniem ludności. W piątek 22 bm., kiedy jeden z Redemptorystów począł niesłychane kalumnie ciskać na socyalistów i honor żon robotników, które darzył epitetami lubieżnych nierządnic, ludność poczęła protestować i masowo opuściła kościół. Redemptorysta ma się nazywać Lubieniecki i jest krewnym słynnego oszusta Adamskiego.

Nowi „gentlemeni“ w Przemyślu. Do szeregu tajnych konfidentów, zaangażowanych do policyi przemyskiej, przybył jeszcze Bolesław Branowitzer, stolarz ze zawodu, były członek zawodowego stow. stolarzy. Branowitzerowi powierzono badania w sprawie niewykrytych sprawców napadu na oficerów. Branowitzer jest średniego wzrostu, brunet, z ładnym czarnym wąsikiem, o dużych ciemnych oczach. Nosi się elegancko, mówi po polsku i po niemiecku.

Dr. Bernard Goldmann, poseł na sejm galicyjski z miasta Lwowa, zmarł we Lwowie w niedzielę 24 bm.

Fałszerstwo banknotów. Ze Lwowa donoszą: Pojawiły się tu ponownie fałszywe banknoty 10 złr. na grubszym papierze. Buchalter Wild złożył taki banknot w dyrekcyi policyi.

List żony de Weta do komisarza angielskiego. Ajencya francuska „Paris Nouvelles“ podaje w przekładzie charakterystyczny list żony Chrystyana de Weta do angielskiego komisarza policyjnego w Johannesburgu, z powodu nasyłania do niej w misyi pokojowej Pieta de Weta — brata jej męża, który stanął na czele skrajnych ugodowców, a jak Burowie nawet twierdzą, zaprzedał się Anglikom. List powyższy datowany jest z dnia 31 grudnia z. r. Brzmi on w sposób następujący: „W ostatni wtorek doznałam wizyty P. de Weta, byłego komendanta wojsk rzeczy pospolitej Orańskiej, obecnie zamieszkałego w Durbanie. Zważywszy, że takie wizyty są dla mnie źródłem przykrości, zważywszy, że nie chcąc utrzymywać żadnych stosunków z osobistościami, które w chwili, gdy w kraju wre walka, składają przysięgę neutralności, upraszam Pana, by zechciał na nie wpłynąć w tym duchu, by zaniechały dalszego nawiedzania mnie.“

A teraz malutki komentarz; dlaczego Piet de Wet, chcąc wpłynąć na brata, by złożył broń, zapragnął konferować nie z nim, lecz z jego żoną? Oto dlatego, że Chrystyan de Wet kategorycznie oświadczył, iż w razie zgłoszenia się do niego brata, którego uważa za zdrajcę, z podobną propozycyą, każe go bez namysłu rozstrzelać.

100 osób otrutych. W Walencyi około 100 osób otruło się ciastkami. Kilkunastoletni chłopak zmarł natychmiast. Wiele innych osób leży w beznadziejnym stanie. Śledztwo wdrożono. Niewiadomo jeszcze, jaka trucizna i w jaki sposób dostała się do ciast.

Skutki noszenia broni po za służbą. Z Przemyśla donoszą nam: Większa ilość żołnierzy z 10 i 11 batalionu pionierów napadła w nocy na żołnierzy 77 p. p. przy hotelu „Feuer“ na ul. Strycharskiej. W bójce wydobyto bagnety. Plutonowy (zugsführer) 77 p. p. Henger otrzymał śmiertelne cięcie w głowę, szeregowiec 77 p. p. Buszko ranny ciężko.

W ten sam dzień żołnierze od pionierów pobili się z własnymi podoficerami, przyczem plutonowy 10 bat. pion. Ugel odniósł złamanie dolnej szczęki.

Część awanturników wykryto i aresztowano. Śledztwo surowe prowadzi sam pułkownik pionierów.

W środę miał pułkownik przemowę do żołnierzy 10 i 11 bat. pionierów, w której podniósł, że żołnierze powinni żyć w zgodzie z ludnością cywilną i towarzyszami broni innych pułków, przyczem zagroził, że w razie ponowienia się bójek, zostaną całe bataliony pociągnięte do odpowiedzialności.

Druty telegraficzne jako barometr. Lekarz niemiecki dr. Eydam, podaje, że z tonu, jaki wydają druty telegraficzne, można wnosić o pogodzie. Prowadził on systematyczne obserwacye i notował skrzętnie ton drutów przed zmianami pogody i powiada, że mniej więcej silny szum drutów zwiastuje słotę na jakie 48 godzin naprzód i że nadto, według wysokości tonu można przepowiadać, czy zmiana atmosferyczna będzie więcej, czy mniej znaczną, a nawet w przybliżeniu datę zmiany oznaczyć. Ton niski średniej siły ma zwiastować w 30 lub 48 godzin mierny deszcz z wiatrem. Ostry gwiżdżący ton natomiast ma być pewną przepowiednią nagłej burzy z silną ulewą lub zawieruchą śnieżną.

Sprawy partyjne.

VI Zjazd partyjny socyalistów polskich pod zaborem pruskim odbędzie się podług uchwały zeszłego Zjazdu w przyszłe święta Zielonych świątek, 26 i 27 maja. Miejsce Zjazdu ogłosimy, gdy towarzysze w Poznaniu lub Śląsku zapewnią nam odpowiedni lokal, w przeciwnym razie Zjazd musiałby się odbyć w Berlinie.

Na Zjazd zwołujemy wszystkich towarzyszów, wydelegowanych przez organiza-

cye. Gdzie organizacyi nie ma, towarzyszów upoważnionych mandatami, podpisanymi co najmniej przez 5 towarzyszów. Towarzysze z Poznańskiego, Śląska, Prus, jako też z całych Niemiec mogą tylu delegatów wysłać, ilu im się podoba.

Podajemy tymczasowy porządek obrad:

1. Sprawozdania Zarządu.
2. Sprawozdania delegatów z ich miejscowych agitacyj.
3. Omówienie i ustanowienie wyraźnego postulatu co do stosunku organizacyi partyjnej socyalistów polskich do partyi socyalistycznej niemieckiej.
4. Sprawa prasy, jak „Gazety Robotniczej“ i innych wydawnictw partyjnych, oraz sprawa podniesienia funduszu wydawniczego i agitacyjnego.
5. Mianowanie kandydatów na okręgi wyborcze na przyszłe wybory do niemieckiego parlamentu.
6. Wybór zarządu.

Do tymczasowego porządku dziennego prosimy towarzyszów podawać swe rady, wnioski itp., abyśmy je przed Zjazdem mogli ogłosić w „Gazecie Robotniczej“ i w chwili obrad mieli cały materyał w ręku. Wnioski przesyłać należy do sekretarza: F. Merkowskiego, Berlin O. Wallnertheaterstr. 20.

Jednocześnie przypominamy towarzyszom, że Zjazd, szczególnie podróże delegatów, spowodują znaczne koszta, dla tego powinnością każdego jest już teraz rozpocząć zbieranie funduszów. — Z socyalistycznem pozdrowieniem: Zarząd polskiej partyi socyalistycznej w zaborze pruskim.

Telegraf i telefon.

Sprawy parlamentarne.

Praga, 26 marca. Organ Klofacza zaprzecza pogłoskom o rozdwojeniu między czeskimi agraryuszami a czeskimi narodowo-socyalnymi. Agraryusze czescy na posiedzeniu klubu uchwalili publicznie zaprzeczyć tym pogłoskom.

Nowe armaty!

Wiedeń, 26 marca. Delegacye, które zbiorą się w maju, będą obradowały nad środkami pieniężnymi na nowe armaty.

Rozruchy w Rosyi.

Londyn, 26 marca. „Times“ donosi z Petersburga. Na radzie ministrów, która miała miejsce pod przewodnictwem cara, postanowiono znieść ustawę, w myśl której studenci, biorący udział w zaburzeniach, mają być wcielani w szeregi wojska i poddać rewizyi statuty uniwersyteckie.

Solidarność akademicka.

Rzym, 26 marca. Uczniowie tutejszego uniwersytetu odbyli wielki wiec, protestujący przeciwko okrutnemu obchodzeniu się ze studentami w Rosyi.

Poseł socyalistyczny tow. Berenini miał ogniste przemówienie, po którem zebrani uchwalili rezolucyę z wyrazami oburzenia przeciwko rosyjskiemu rządowi.

Wybory do senatu w Rumunii.

Bukareszt, 26 marca. Przy wyborach do senatu z drugiej kuryi, obejmującej 50 mandatów, zostali wszędzie wybrani liberali.

Precz z jezuitami!

Paryż, 26 marca. Ajencya „Paris Nouvelles“ donosi z Brukseli. Na bardzo licznem zebraniu studenckiem miał adwokat Berge odczyt o „Elektrze“ Galdosa. Po odczycie akademicy utworzyli demonstracyjny pochód po ulicach, wznosząc okrzyki: „Precz z jezuitami!“

Paryż, 26 marca. Agencya Havasa donosi z Thomer (Portugalia), iż w ostatnich dniach zaszły tam groźne demonstracye przeciwko jezuitom.

Przyszło do gwałtownych zaburzeń; policya dobyła rewolwerów i skierowała je na tłumy, które z okrzykiem „precz z jezuitami!“ przeciągały przez miasto. Następnie wkroczyła kawalerya z dobytemi szablami, demonstranci obrzucili ją jednak gradem kamieni. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Doigrali się.

Madryt, 26 marca. List pasterski biskupa Sewilli, skierowany przeciwko „Elektrze“ Galdosa, miał taki skutek w tem mieście, że na wszystkich przedstawieniach teatr jest wypełniony po brzegi publicznością, która w dodatku wnosi okrzyki „pereat“ przeciwko klerykałom.

W Bilbao ofiarowywali jezuici pieniądze dyrektorowi teatru, aby zaniechał wystawienia tej sztuki, ale napróżno. (*Przypomina to intrygę naszych stańczyków przeciwko „Weselu“ Wyspiańskiego. Przyp. red.*) Natomiast wykupili jezuici w tem mieście wszystkie znajdujące się tam w handlu egzemplarze dramatu Galdosa.

Bunt w szkole klasztornej.

Frankfurt, 26 marca. „Frankfurter Zeitung“ podaje z Madrytu: O strasznym skandalu donoszą z Escorialu, gdzie znajduje się klasztor Augustyanów wraz z utrzymywanym przez nich zakładem naukowym. Istniał tam zwyczaj, że w dniu imienin rektora uczniowie składali mu prezent. Tym razem chcieli muisi zmusić uczniów, aby kupili jako dar fortepian. Uczniowie, którzy są ogromnie niezadowoleni z otrzymywanego wiktu, gdy mnisi nie przestawali nalegać, zbuntowali się, powybijali szyby w oknach i pobili mnichów wśród okrzyków „pereant“. Niektórzy uczniowie mieli podobno chwytać nawet za noże i rewolwery. Musiano wzywać żandarmeryę; wielu uczniów zostało natychmiast wydalonych z kolegium. Cała ta sprawa — dodaje „Frankfurter Zeitung“ — rzuca oryginalne światło na wyniki klasztornego wychowania.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 26 marca. Z Tienstsinu telegrafują dnia 23 b. m., że wojsko rosyjskie powróciło nagle na sporne terytoryum i zatknęło tam flagę rosyjską. Wkrótce jednak wojsko odmaszerowało, pozostawiając na miejscu sztandar.

Londyn, 26 marca. „Daily Express“ donosi z Tien-tsinu: Rosyjskie flagi pozostają na spornym gruncie. Rosyanie w dalszym ciągu prowadzą budowę drogi, podczas gdy Anglicy zaniechali robót koło zwrotnicy. W razie, gdyby ta ostatnia przyznaną została Rosyanom (rozstrzygnięcie za zgodą obu rządów poddane zostało sądowi hr. Waldersee. *Red.*) koncesya angielska byłaby zupełnie izolowaną i straciłaby wszelką wartość.

Londyn, 26 marca. „Standard“ podaje wiadomość z Szanghaju, że tamtejsza partya reformy otrzymać miała telegram od posła chińskiego w Tokio (Japonia), który donosi, że dwór chiński polecił swym posłom prosić rządy japoński, angielski i Stanów Zjednoczonych o poparcie jego oporu wobec żądań rosyjskich.

Waszyngton, 25 marca. Stany Zjednoczone prawdopodobnie nie przeszkodzą układowi chińsko-rosyjskiemu w sprawie Mandżuryi. Prowincya ta przejdzie więc w ręce rosyjskie, chociaż ucierpią na tem interesy amerykańskie.

Kolonia, 26 marca. „Köln. Ztg.“ donosi z Pekinu pod datą 24 bm.: Komisya złożona z ambasadorów niemieckich, angielskich, francuskich i japońskich, która ma zbadać finanse Chin i przedłożyć odpowiednie projekty w sprawie odszkodowania wojennego, odbyła dziś pierwsze posiedzenie. Wszyscy finansiści i rzeczoznawcy zostali wezwani do przedłożenia projektów, w jaki sposób można będzie ściągnąć z Chin odszkodowanie wojenne.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 26 marca. Biuro Reutera donosi z Durbanu pod datą 23 b. m.: Około 400 Burów napadło w piątek na północ od Vlaklaagte pociąg prowiantowy, zniszczyło go i zabrało prowianty.

Dżuma.

Kapstadt, 26 marca. Onegdaj i wczoraj zaszło tu 12 nowych wypadków dżumy.

Zaburzenia w Brazylii.

Nowy-York, 26 marca. „New-York-Herald“ donosi z Rio-de Janeiro, że jeden z przywódców spisku monarchistycznego Burgal, który zdradził swych towarzyszy, popełnił samobójstwo. Władze w dalszym ciągu ścigają spiskowców.

Tenże sam dziennik donosi z Sao-Paulo, że tłum napadł tam na zabudowania klasztorne i zamordował 4 mnichów.

Paryż, 26 marca. Agencya Havasa donosi z Rio de Janeiro, że admirał Mello, który w r. 1893 wywołał rewolucyę, został aresztowany.

Stowarzyszenie zawodowe drukarzy i odlewaczy czcionek, oraz pokrewnych zawodów dla Galicyi „**Ognisko**“ odbędzie w niedzielę 31 marca br. o godz. 10 rano w wielkiej sali stow. „Gwiazda“ we Lwowie (ul. Franciszkańska 7) **doroczne walne zgromadzenie**.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 544 7—45

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 35—52 **Telefon Nr. 460.**

„Louvre“



KRAKÓW,

Rynek, Linia A B L. 41.

558 Poleca 4—52

Bieliznę męską - - - -
Krawaty, Rękawiczki -
Kapelusze, Cylindry -
Pończochy, Skarpetki -
Torby, Torebki, redecil
Necesery do podróży -
Parasole, Laski - - - -
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe.
GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK.

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

CHEMIN FELDMANN

donosi P. T. Szanownej Publiczności, że na sezon wiosenny otrzymał **ogromny wybór ubiorów męskich i dziecinnych** z materyałów krajowych i zagranicznych i sprzedaje takowe **po bajecznie tanich cenach.**

Oświadcza również, że nie posiada żadnych innych magazynów lub filii, jakoteż braci lub szwagrów, którzyby się na jego firmę powoływali, li tylko swój **Główny skład przy placu WW. Świętych (róg ulicy Grodzkiej, przy magistracie).** 563 3—10

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia
są wzorem pod względem konstrukcyi. 577 2—104
są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

FILIE: w Tarnowie, ul. Krakowska 4/5. — w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu syst. naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 34—52

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: [illegible]. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 3. — Telefon Nr. [illegible])